

MARIANNA OSTROWSKA (Z D. WOJTASZKO) ur. 1922; Radawczyk



Tytuł fragmentu relacji	Gospodarstwo
Zakres terytorialny i czasowy	Radawczyk k. Bełżyc; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Radawczyk, Żydzi, Holocaust, Sprawiedliwi

Gospodarstwo

Oni mieli takie gospodarstwo, mieli wszystko, mieli naczynia, gotowały wodę, sobie gospodarzyli, dlatego mieli dobrze. Nieraz słyszałam gdzieś tam za szafą przechowali jakieś dziecko, a to jakaś tam gdzieś była kanapa, takie były na wsi kanapy nierozsuwane i wieko tam było z deski i chłopaki spały przeważnie. To tam to dziecko trzymali. Jakie to było życie jak to dziecko tam cały dzień leżało, albo za szafą siedziało? U mnie to normalnie.

Tam mieli zrobiony stół taki duży z desek, prycze mieli porobione. Byłam tam parę razy, musi ze trzy razy tam byłam, bo nie było potrzeby. Tam na razie prali sobie, to jak uprali takie grubsze coś z odzieży, spodnie, jakie bluzy to przynosili tutaj i na strychu wieszałam, pierwszej zimy. A potem to już i tego nie można było. Bo coraz tam się kręcił zawsze ktoś. A to wiadro od studni ktoś ukradł, a to dyszle od kieratu, takie dębowe były, tam jakieś drzewo.

Co wieczór chodzili do studni wodę brali, 50 litrów. Mieli takie bańkę 40 litrową i jeszcze wiaderko i potem trzeba było to wynieść. Co dzień brali wiadro kartofli, 4 litry mleka, chcieli na kawę, oni to gotowali. A za to im śmy nie liczyli. A wszystkie inne artykuły spożywcze, to jechał mąż do Lublina, kupował na targu, rozliczali się co tydzień, bo tu przecież nie można było nic zrobić, żeby ktoś przyjdzie z sąsiadów i zobaczy, co to się robi. Nas było dwoje i by się zaczęło.

Przez ten cały czas jak mieszkaliśmy u rodziców, to chleb piekła jego mama, tam ze Stasina przywoził. Kiedyś robił mąkę, warszawianki takie zabierały i potem powiedział do matki, nie wiem czy ona wierzyła w to czy nie, że to dla tych warszawianek ten chleb co tydzień. I maszynę do szycia dała ta matka jego. Wstawił do tej dziury i tam szyli. Światło było, to jedna rodzina miała swoją maszynkę elektryczną, druga swoją. Tam sobie gotowali, każdy osobno. Bo ta Hela cała to był bardzo złośliwy człowiek. Ta bratowa tego, to stryjeczny brat był. Tak się z tym Mośkiem kłóciła wciąż o byle co, jak na tej górze byli to tak się kłóciła, że było słyhać na dworze.

[Nieczystości] to wynosili w wiadra. W zimie, jak był śnieg, to wynosili do obory, zakopywali w gnoju, w stajni. A jak lato było, to na pole wynosili i w zboże, jęczmień taki rósł za stodołą, w kartofle to nie wlewali.

Data i miejsce nagrania	2007-10-12, Radawczyk
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"